

Grzegorz Wszolek: Pamięci Władysława Stasiaka

Kiedy myślał o prezydenturze Warszawy, wspominał western „Rio Bravo” z Johnem Waynem



Kiedy myślał o prezydenturze Warszawy, wspominał western „Rio Bravo” z Johnem Waynem

Rok temu powstała strona internetowa, upamiętniająca prezydenckiego ministra, zmarłego w katastrofie smoleńskiej. Współtworzą ją przyjaciele, współpracownicy i żona śp. Władysława

Stasiaka. Mimo że inicjatywa jest w rozbudowie, już teraz porusza i wspaniale przypomina o prawdziwym polityku.

Redagujący stronę zaznaczają: *„Władysław Stasiak często nam mówił, że dla Polski warto pracować. Na tej stronie chcemy zamieszczać informacje i teksty przybliżające Jego postać i poglądy. (...)Chcielibyśmy utrwalić to, co było w nim najcenniejsze”*. Wrażenie robią szczególnie zdjęcia, na których śp. Stasiak przebywa w towarzystwie Lecha Kaczyńskiego czy na tle rządowego Tupolewa.

Poruszające są też wspomnienia przyjaciół o zmarłym prezydenckim ministrze. *„I dumny był z tej Polski, choć skorumpowanej, źle zorganizowanej, przeżartej niemocą. Bo innej Polski nie mieliśmy i nie mamy. I wciąż stawiał pytanie co zrobić, by nie była brzydką panną. (...) Wracają różne chwile z Władkiem.. Czasem przeganiał kogoś, kto mówił językiem zarządczej nowomowy i wyciągał Piłsudskiego. Wybierał fragment o jakiejś beznadziejnej sytuacji i czytał nam na głos. A ostatnio, kiedy myślał o prezydenturze Warszawy, wspominał western „Rio Bravo” z Johnem Waynem. Jeden odważny człowiek stanął przeciw możliwym tego świata. Dobraś sobie ludzi, można rzecz społecznie naznaczonych - alkoholika, kalekiego staruszka, młodego rewolwerowca.. I dał radę. Jaki z tego morał? Władek tak to wyjaśnił: Nie należy się poddawać”* – pisze Paweł Zołoteńki.

Z kolei Jarosław Brysiewicz wspomina Stasiaka tak: *„Był prawdziwym współczesnym patriotą. Czerpał z tradycji niepodległościowej, miał wielki szacunek dla kombatanów i uznanie dla Polskiego Państwa Podziemnego. Na jego biurku stał portret Naczelnika, do którego myśli często się odwoływał, szczególnie w trudnych sytuacjach”*.

Bartłomiej Rychlewski we wspomnieniu „Tęsknie za Władkiem”: *„Gdy wybuch zniszczył budynek w Warszawie, a ludzi ewakuowano na ulicę, kazał ich przewieźć w tempie błyskawicznym do biur miejskich i za własne pieniądze (bo jak często w urzędzie powstał spór kompetencyjny z jakiego funduszu należy skorzystać) kupił im gorące napoje i prowiant. (...) Tak panie Janku i Pan i ja jesteśmy po Władku sierotami, choć wierzę, że patrzy na nas z góry i mówi, jak mawiał zawsze : „Damy radę Panowie! Damy radę!”.*

Warto wesprzeć autorów strony internetowej i wspomnieć o polityku, który rzeczywiście pojmował swój zawód jako misję i służbę państwu oraz obywatelowi, a nie środek do uzyskania własnych korzyści. Podczas misji, wraz ze swoim Prezydentem, zginął.

<http://www.wladyslawstasiak.pl/>